

Maria Kocuiowska
Michał Maczuga



KOCIE OPOWIEŚCI

O TYM, CO W GŁOWIE SIĘ NIE MIĘŚCI

AUTORZY



Maria Kocurowska – kobieta, której serce skradła miłość do dzieci i zwierząt, co z kolei popchnęło ją do uzyskania tytułów psychologa klinicznego dziecka i rodziny oraz psychometry, a także do ukończenia kursu psychoterapii dzieci i młodzieży w nurcie poznawczo-behawioralnym. W chwilach wolnych od pracy gabinetowej dba o czekoladowego owczarka australijskiego i współtworzy unikalne, przyjazne dzieciom i ich rodzicom projekty.



Michał Maczuga – umysł ścisły o ukrytych, niezwykle twórczych zapędach i wciąż żywej wyobraźni. Kreatywność to jego drugie imię. Aktywny społecznie i skory do pomocy człowiek z sercem na dłoni.

ILUSTRATORKA



Beata Ebert – autorka komiksów i blogerka. Lubi rysować świat, składać słowa i stykać znaczenia. Nie potrafi jednak liczyć, co zmusza ją do płacenia kartą.

Maria Kocurowska
Michał Maczuga

KOCIE OPOWIEŚCI

O TYM, CO W GŁOWIE SIĘ NIE MIĘŚCI


Sorus

Redaktorka prowadząca
Vanessa Włodarczyk

Redakcja
Barbara Łukaszewska

Korekta
Magdalena Chrobok

Projekt okładki
Marcin Dolata

Skład
Maciej Torz

Ilustracje oraz ilustracja okładkowa
Beata Ebert

Copyright © by Maria Kocurowska, Michał Maczuga 2024
Copyright © by Sorus 2024

Wydanie I, Poznań 2024

ISBN 978-83-67737-65-4

Wydaj z nami swoją książkę!

www.sorus.pl/dlaautorow

Wydawnictwo Sorus

Księgarnia internetowa: www.sorus.pl

Przygotowanie, druk i dystrybucja

DM Sorus sp. z o.o.

ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań

tel. +48 61 653 01 43

sorus@sorus.pl

Przedmowa

Książka, którą trzymasz w ręku, jest efektem pracy trzech osób połączonych więzami wieloletniej przyjaźni. Już jako kilkuletnie dzieci chętnie opowiadały sobie nawzajem historie pełne niesamowitych przygód, umilając tym samym proces zasypiania. Wspomnienia tamtych chwil dały początek idei, która ostatecznie przybrała formę niniejszego zbioru bajek terapeutycznych. Prezentowane w nim historie, w odróżnieniu od zwykłych bajek, obok wzbudzania zaciekawienia i poruszania wyobraźni mają jeszcze pewne szczególne zadanie: wspierać Czytelnika w procesie odkrywania i rozumienia siebie oraz tego, co aktualnie wydarza się w jego życiu¹.

Książka powstała z myślą o osobach dotkniętych bezpośrednio lub pośrednio wojną – by pomóc im oswoić się z trudnymi doświadczeniami. Jednak historyjki będą dobrą lekturą również dla osób udzielających pomocy poszkodowanym. Przed nimi stoją bo-

¹ K. Jakubczyk, *Bajkoterapia jako metoda pracy z dzieckiem w wieku przedszkolnym*, „Nauczyciel i Szkoła” 2013, nr 1 (53), s. 249–258.

wiem szczególne wyzwania, zwłaszcza jeśli pomaganie przekształca się w długotrwały proces.

Opowieści kotki Beni uczą, jak można rozmawiać o nieprzyjemnych emocjach i wspomnieniach. Każda historia została skonstruowana tak, by pokazać Czytelnikowi praktyczne metody radzenia sobie z lękiem, smutkiem czy złością. Proces ten zazwyczaj wymaga czasu, ale jeśli przebiega pomyślnie, to pozwala obniżyć poziom napięcia, co z kolei ułatwia adaptację do zmian. Bajki mają także dawać nadzieję na to, że nawet w najtrudniejszym momencie, czasem dzięki znacznej lub niewielkiej pomocy innych osób, można pokonać życiowe przeciwności. Zachęcają osoby przeżywające lęki i dylematy do konfrontowania się ze swoimi odczuciami i problemami. W bajkach trudne tematy podejmowane są w lekki i bezpieczny sposób, by pokazać, że bać się, złościć, smuć czy wstydzić – jest rzeczą nie tylko dozwoloną, ale i naturalną. Takich uczuć może doświadczać każdy, bez wyjątku!²

Zapraszamy więc wszystkich, niezależnie od wieku, do podróży naszym niezwykłym pociągiem i odkrywania własnego znaczenia każdej opowieści. Wierzymy, że opisane tu przygody pomogą zrozumieć i zaakceptować przykre emocje i wspomnienia będące konsekwencją działań wojennych.

*

² K. Ibisz i in., *Bajkoterapia czyli dla małych i dużych o tym, jak bajki mogą pomagać*, il. M. Piwowarski, Nasza Księgarnia, Warszawa 2009, s. 9.

Przygotowanie i wydanie książki zostało sfinansowane przez Fundację Terapeutyczną jako część Projektu Solidarności „Wsparcie zdrowia psychicznego i rozwoju psychospołecznego oraz pomoc w asymilacji z lokalną społecznością dla uchodźców z Ukrainy” realizowanego w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności.

1. Tajemniczy kot i alarm w pociągu

Gdzieś w głębi jednego z europejskich krajów, pośród zielonych lasów, różnej wielkości miast, przecinając bardziej i mniej ruchliwe drogi, mknął pociąg, harmonijnie kołysząc się na boki. W jednym z jego przedziałów, pogrążone w smutku i zamyśleniu, ramię przy ramieniu siedziały dzieci. Drzemiące niespokojnie obok nich mamy co chwilę wybudzały się, by z najwyższą czujnością upewnić się, że wszyscy są bezpieczni. Na parapecie, od czasu do czasu cicho pomrukując, leżał szary kotek o szmaragdowych oczach i białej łacie w kształcie łezki na czole. Żaden z pasażerów nie potrafił powiedzieć, skąd zwierzak wziął się w przedziale. Może przybłąkał się z innego wagonu? A może podróżował samotnie, w sobie tylko znanym celu?

Raptem ciszę przeciął głośny sygnał. Niektórzy poderwali głowy i z przerażeniem zaczęli chwytac swoje rzeczy, by czym prędzej rzucić się do ucieczki, inni zastygli w bezruchu, jedno dziecko rozpłakało się. W końcu ktoś krzyknął:

– To karetka!

Pasażerowie odetchnęli z ulgą. Po chwili wszyscy wrócili na swoje miejsca i w milczeniu kontynuowali przerwane czynności.

Kiedy zmęczone mamy znów przymknęły oczy, leżący przy oknie kotek cichutko się podniósł, usiadł i zaczął bacznie obserwować wciąż załęcznione dzieci. Jednym z nich był sześciolatek Kazio o bystrym spojrzeniu i krótkich, kręconych włosach koloru złotej pszenicy – chłopczyk wciąż trząsł się ze strachu. Jego dziewięcioletnia siostra Lilka obejmowała go ramionami i mówiła spokojnym szeptem:

– Kaziu, to była tylko karetka.

Kazio utkwiał w niej wzrok, po czym wziął głęboki wdech i powiedział:

– Taki sam dźwięk słyszeliśmy przed wyjazdem z domu. Chcę wrócić do swojego pokoju, nie chcę znowu do schronu! – Jego wielkie niebieskie oczy wypełniły się łzami.

Szary kotek oblizał łapkę, spojrzał na chłopca i odezwał się:

– Kaziu, widzę, że bardzo cię przestraszył ten głośny dźwięk i chciałbyś wrócić tam, gdzie wcześniej czułeś się dobrze i bezpiecznie. – Ton głosu kotka, a właściwie kotki wskazywał, że mówiące dachowce nie powinny nikogo dziwić. Być może w jej rodzinnych stronach jest to zjawisko tak naturalne, jak poranna rosa w przyjemny majowy dzień.

Dzieci otworzyły szeroko oczy i usta ze zdziwienia. Kazio na chwilę zupełnie zapomniał o swoim strapie-

niu. Pięcioletni Julek, który do tej pory przecierał od czasu do czasu zaspaną twarz, rozbudził się zupełnie. Jego starszy brat, dwunastoletni Krzyś, zajęty do tej pory grą na telefonie, nie mógł uwierzyć w to, co widział:

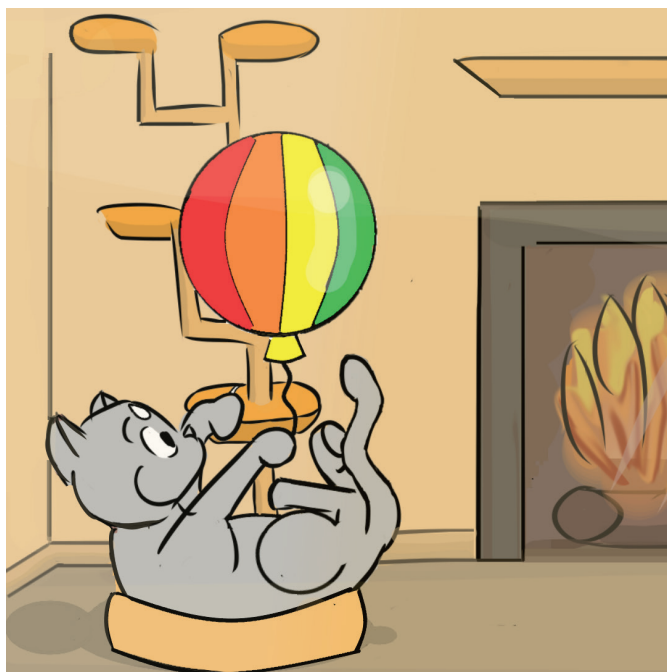
– Ten kot mówi! – wykrztusił z wrażenia.

– A jakże! – odparła spokojnie kotka i kontynuowała: – Widziałam, jak bardzo przestraszył was dźwięk przejeżdżającej obok pociągu karetki. To wydarzenie przypomniało mi moje własne przeżycia, a szczególnie moment, w którym musiałam opuścić swój dom.

– Jak to? – zapytały ze zdziwieniem dzieci. – Dlaczego musiałaś opuścić swój dom?

– Wszystko działo się w krainie Miu-Mru. Mieszkaliśmy tam siedem lat: mama, tata i ja. W rodzinnym domu miałam swoje ulubione drapakowe drzewko i zestaw grzechoczących myszek, a w szkole dla mruczków własną zieloną ławkę. Pewnego poranka, kiedy jeszcze spałam w swoim mięciutkim łóżeczku przy kominku, przyśniło mi się, że bawię się balonem. Wielobarwna gumowa kula spokojnie na przemian opadała i unosiła się na wietrze, umykając przed moimi łapkami. W pewnym momencie niechcący zaczepiłam ją pazurkiem. Wtedy balon pękł i rozległ się potężny huk, który wyrwał mnie ze snu. Otworzyłam moje kocie oczy, nadstawiłam uszu. Zza drzwi dobiegały mnie niespokojne odgłosy mamy i taty krzątających się po całym domu. Na zewnątrz rozlegał się donośny komunikat ptasiego radia: „Fiu, fiu! Fiu, fiu! Alarm!

Alarm! Udajcie się do najbliższego schronu! Fiu, fiu!”
W mojej głowie pojawiło się mnóstwo pytań: „Co się dzieje? Czy to ćwiczenia? Kto włączył alarm?”. Wtem za oknem, w oddali dostrzegłam szybko przesuwające się gigantyczne cienie. Przez moje jeszcze zaspane myśli przemknął obraz brunatnych niedźwiedzi, które czasem mruczały w odległym lesie, podobnie jak koty, lecz o wiele głośniej.



- O czym wtedy myślałaś? – dopytał Kazio.
- Bardzo nie chciałam opuszczać swojego pokoju, bo w moim łóżeczku czułam się bezpiecznie. Jednak

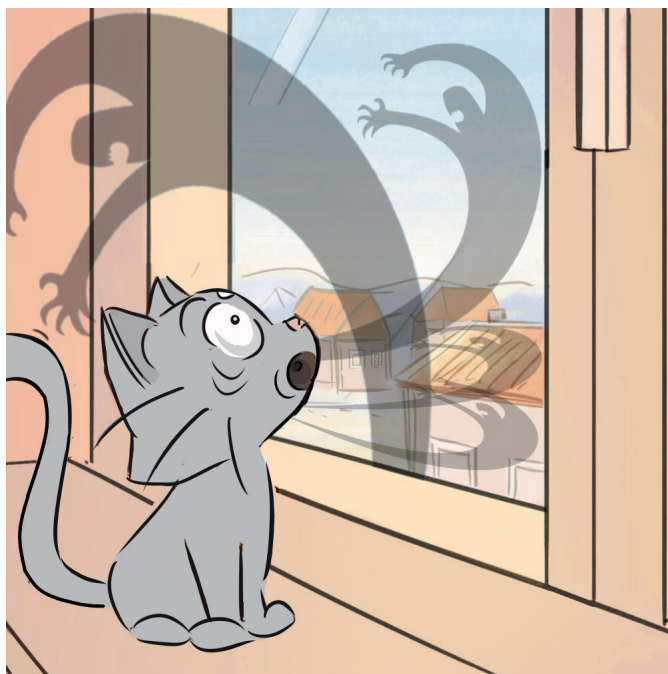
mama sprawnym ruchem spakowała do plecaka mojego ulubionego króliczka wraz z parą grzechoczących myszek, po czym wzięła mnie za łapkę i szybko wyszliśmy z domu. Wielu moich kocich przyjaciół przemieszczało się ze swoimi mamami w tym samym kierunku co my. Próbowałam zapytać, co się dzieje, ale wokół panował taki hałas, że nie było mnie słychać. Mama wciąż trzymała moją łapkę; ten dotyk koił nieco mój strach. W końcu naszym oczom ukazała się wielka lisia nora. Wszystkie koty z okolicy w zwałowym tempie wchodziły do środka; wreszcie przyszła pora i na nas. Na dole panował półmrok; dorosły kot o przyjemnym, głębokim głosie przydzielał nowo przybyłym kolejne miejsca. Nasze przypadło obok Frania i jego mamy, których czasem widywaliśmy na kocim placu. Kiedy wszyscy już usiedli, dorosły kot wyjaśnił, że znaleźliśmy się w schronie, czyli w bezpiecznym miejscu będącym kryjówką w chwili zagrożenia, a więc po ogłoszeniu alarmu. Schrony mają bardzo grube, wytrzymałe ściany, a przy tym jest w nich mało rzeczy, które po zniszczeniu mogłyby wyrządzić nam krzywdę. Znajdziemy tam za to akcesoria niezbędne, takie jak: apteczka, sprzęt do odgruzowania czy środki gaśnicze. Oto najważniejsze zasady, których należy bezwzględnie przestrzegać, przebywając w schronie:

Zasada pierwsza: trzeba poruszać się powoli (bieganie jest absolutnie zabronione).

Zasada druga: zabrania się posiadania rzeczy łatwopalnych i ostrych.

Zasada trzecia: należy zachować spokój i słuchać poleceń służby schronowej.

Zasada czwarta: ze schronu można wyjść tylko po ogłoszeniu sygnału odwołania zagrożenia.



Dźwięk syreny jest głośny i raczej nieprzyjemny. Informuje, że wszyscy powinni jak najszybciej opuścić swój dom i udać się do schronu lub ukrycia. To nie jest miłe. Dzięki temu możemy jednak przeczekać moment zagrożenia w bezpiecznym miejscu. Dom, bezpieczny na co dzień, nie jest najlepszą kryjówką po

ogłoszeniu alarmu. Znajduje się w nim wiele przedmiotów, takich jak: lustra, szyby, meble, talerze, których odłamki mogą dotkliwie zranić ludzi lub uniemożliwić im wydostanie się z budynku.

Dzieci z uwagą słuchały kotki. Przyznały, że alarmy i schrony, choć nie są najprzyjemniejsze, służą ich bezpieczeństwu. Już nieco spokojniejsze zmrużyły zmęczone oczy i każde w ciszy pogąrzyło się w świecie własnej wyobraźni.

2. Koty nie lubią wybuchów

Dalsza część podróży mijała spokojnie. Pociąg mknął przez doliny i pustkowia. Kazio ciekawskim wzrokiem pochłaniał coraz to nowe obrazy pojawiające się za oknem przedziału: wiewiórka skacząca po rozłożystym dębie zmieniła się w żagłówkę na srebrnym jeziorku, by chwilę później stać się pastwiskiem pełnym łaciatych krów różnej maści. Wtulony w mamę Julek spokojnie drzemał, śniąc o nader sympatycznej sowie, która poczęstowała go wyśmienitymi borówkami. Lilka i Krzyś grali w kamień, papier, nożyce.

– Kocie, jak ty właściwie masz na imię? – zapytał Kazio, odgarniając z twarzy złoty loczek. Wciąż myślał o pękającym balonie ze snu kotki i donośnym huku.

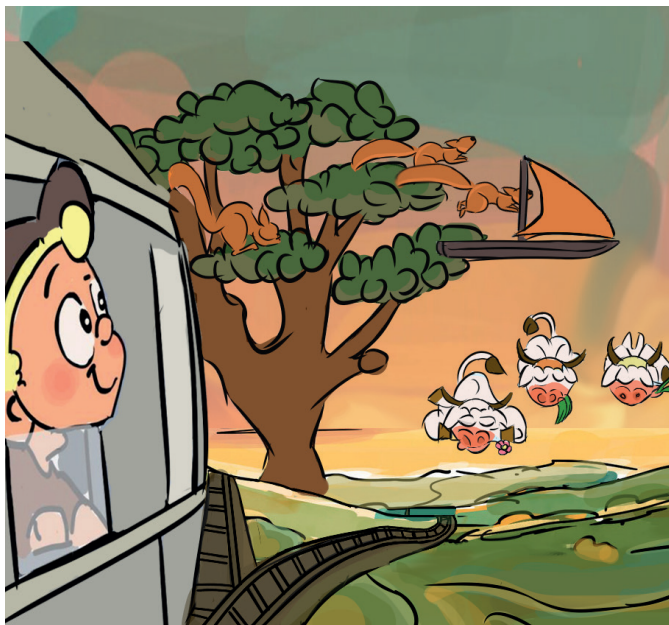
– Mam na imię Benia. W języku Miu-Mru to znaczy „przyjaciółka” – odparła kotka z dumą i dodała, widząc wciąż nieco zatroskaną minę chłopca: – Kaziu, co cię trapi?

– Kiedy opowiadałaś o swoim śnie... – podjął niepewnie chłopiec – ...ja też słyszałem wybuchy. Bardzo się ich bałem...

– Rozumiem, Kaziu. To zupełnie naturalne. Wyjawię ci pewien sekret – rzekła Benia i nachyliła swój

szary pyszczek w stronę chłopca: – Ja również boję się wybuchów.

– Naprawdę? – zdziwił się chłopiec. – Przecież jesteś taka odważna i tyle wiesz...



– Naprawdę – odparła Benia. – Koty bardzo nie lubią głośnych dźwięków. Zanim opuściłam krainę Miu-Mru, wielokrotnie słyszałam odgłosy wybuchów i bardzo się ich bałam. Pewnego razu w schronie poznałam sympatycznego Pana Borsuka. Miał piękny, elegancki melonik, a w kieszonce swojego niebieskiego fraka trzymał metalowe pudełeczko z miętówkami, którymi chętnie mnie częstował.

W tym momencie Benia oblizła pyszczek różowym języczkiem, po czym kontynuowała opowieść:

– Tamten dzień był wyjątkowo głośny. Pan Borsuk zauważył, że nie czuję się dobrze, więc dał mi miętuska i wyjaśnił: „Beniu, wystrzały to element wojny. Niosą ze sobą realne zagrożenie życia, mają też budzić strach. Możesz jednak uznać je za komunikat, czyli sygnał, że należy zatroszczyć się o siebie i udać się w bezpieczne miejsce. Na obszarze objętym alarmem przeciwlotniczym najbezpieczniejszym miejscem jest schron. Schrony mają grube ściany i są bardzo wytrzymałe. Pamiętaj też, że zagrożenie mija, kiedy znajdziemy się w miejscu, w którym działania wojenne nie są prowadzone”. Powtarzałam sobie słowa Pana Borsuka wielokrotnie. Jakiś czas później opuściłam mój dom i zamieszkałam w bezpiecznym miasteczku w zupełnie innej krainie. Pewnego dnia, kiedy szłam z mamą do sklepu, usłyszałam huk. Wtedy pomyślałam: „Czyżby Pan Borsuk się mylił? Czyżby wybuchy prześladowały mnie nawet tutaj?”. I znowu ogarnął mnie strach. Mocniej zacisnęłam łapkę mamy. Rozejrzałyśmy się na prawo i lewo, żeby zlokalizować źródło hałasu. „To tylko stary samochód, nie ma się czego bać” – uspokoiła mnie mama.

Zrozumiałam, że w tej nowej rzeczywistości jest mnóstwo dźwięków, które mogą przypominać przykre odgłosy, które pamiętałam ze schronu, lecz mają inne pochodzenie. Wystarczy się rozejrzeć, aby dostrzec przejeżdżający wóz strażacki, głośne roboty budowlane, fajerwerki czy motocykl.



– Teraz rozumiem! – Kazio się rozchmurzył. – Zapamiętam, że tam, dokąd jedziemy, nie grożą mi wybuchy. Może minąć trochę czasu, zanim przywyknę do dźwięków nowego otoczenia, ale będę się bacznie rozglądać, żeby je lokalizować i nazywać. To pomoże mi okiełznać strach – zakończył dziarsko.

– Bravo! – pochwaliła go Benia, po czym podrapała się za uchem i wyciągnęła leniwie przy oknie.

Nagle chłopiec zamrugał dwa razy ze zdziwienia i pomyślał: „Czyżby łatka na czole kotki w mgnieniu oka urosła?”. Ale po chwili zastanowienia sam sobie odpowiedział: „Nie, to niemożliwe”. Łatka zawsze była spora, to zmęczenie płata Kaziowi figle, pora już spać... Chłopiec zamknął więc oczy i wyobraził sobie, że maszeruje wafelkowym traktem wprost do krainy snów. Wejścia do niej strzegły wielkie wrota zbud-

wane z najwymyślniejszych czekolad z całego świata. Podczas gdy w umyśle Kazia zaczynała się najwspanialsza i najsmaczniejsza z przygód (na szczęście w końcu nie można się przejeść czekoladą), pociąg zatrzymał się na niedużej stacji. Kilku pasażerów wysiadło, kilku innych wsiadło i po chwili lokomotywa ruszyła dalej.

Марія Коцуровська
Міхал Мачуга



КИЦИНІ ОПОВІДКИ

ДІТВОРІ — ПРО ТЕ, ЩО НЕ ВКЛАДАЄТЬСЯ В ГОЛОВІ

АВТОРИ



Марія Коцуровська — жінка, серце якої полонила любов до дітей і тварин, що своєю чергою спонукало її отримати фах клінічного дитячого й сімейного психолога та психометрика, а також до закінчення курсу когнітивно-поведінкової психотерапії для дітей і підлітків. У вільний від кабінетної роботи час вона піклується про свою шоколадну австралійську вівчарку та створює у співстворстві унікальні, дружні до дітей і батьків проекти.



Міхал Мачуга — точний, логічний розум з прихованими надзвичайно творчими нахилами та жвавою, образною уявою. Креативність — його друге ім'я. Соціально активний і завжди готовий допомогти, людина з відкритим серцем.

ІЛЮСТРАТОРКА



Беата Еберт — авторка коміксів і блогерка. Любить малювати світ, складати слова і поєднувати значення. Однак не вміє рахувати, тому змушена платити карткою.

Марія Коцуровська
Міхал Мачуга

КИЦИНІ ОПОВІДКИ

ДІТВОРІ — ПРО ТЕ, ЩО НЕ ВКЛАДАЄТЬСЯ В ГОЛОВІ


Sorus

Відповідальна редакторка
Ванесса Влодарчик

Літературне редагування
Марія Процик-Кульчицька

Переклад
Марія Коцуровська

Проект обкладинки
Марцин Долята

Складання
Мацей Тож

Ілюстрації
Беата Еберт

Copyright © by Maria Kocurowska, Michał Maczuga 2024
Copyright © by Sorus 2024

Видання I, Познань 2024

ISBN 978-83-67737-65-4

Видай з нами свою книжку!

www.sorus.pl/dlaautorow

Видавництво Sorus

Інтернет-книгарня: www.sorus.pl

Підготовка, друк і розповсюдження

ТзОВ «DM Sorus»

вул. Бужніча, 15/6, 61-751 Познань

тел. +48 61 653 01 43

sorus@sorus.pl

Передмова

Книга, яку ви тримаєте в руках, є результатом праці трьох людей, пов'язаних багаторічною дружбою. Ще в дитинстві вони охоче розповідали одне одному історії, сповнені дивовижних пригод, щоб зробити процес засинання приємнішим. Спогади про ті часи сприяли появі ідеї, яка зрештою набула форми цієї збірки терапевтичних казок. Запропоновані у виданні історії, на відміну від звичайних казок, мають на меті не лише викликати інтерес і розбудити уяву — вони повинні виконати ще й особливе завдання: підтримати читача в процесі відкриття та розуміння себе й того, що зараз відбувається в його житті¹.

Книгу створено з думкою про людей, які прямо чи опосередковано постраждали від війни — щоб допомогти їм дати собі раду з важкими переживаннями. Ці розповіді будуть корисними також для тих, які надають підтримку постраждалим,

¹ Jakubczyk K. *Bajkoterapia jako metoda pracy z dzieckiem w wieku przedszkolnym*. Nauczyciel i Szkoła. 2013, № 1 (53), с. 249–258.

позаяк постають особливі виклики, надто якщо допомога перетворюється на довгостроковий процес.

Розповіді киці Буні вчать, як можна говорити про неприємні емоції та спогади. Кожну історію побудовано так, щоб показати читачеві практичні методи подолання страху, суму чи гніву. Цей процес зазвичай потребує часу, але якщо він триває успішно, то допомагає знизити рівень напруги, що, своєю чергою, полегшує адаптацію до змін. Казки мають також давати надію на те, що навіть у найважчі моменти, часом за значної чи невеликої допомоги інших людей, можна подолати життєві труднощі. Заохочувати тих, хто переживає страх і дилеми, протистояти негативним відчуттям і проблемам. У казках важкі теми порушено в легкий і безпечний спосіб, щоб показати, що боятися, лютувати, сумувати чи соромитися — не тільки дозволено, але й природно. Такі емоції можуть відчувати всі, без винятку²!

Отож запрошуємо всіх, незалежно від віку, до подорожі нашим незвичайним потягом і відкривання власного сенсу кожної історії. Віримо, що описані тут пригоди допоможуть зрозуміти й прийняти прикрі емоції та спогади, що є наслідками воєнних подій.

² Ibisz K. i in. *Bajkoterapia czyli dla małych i dużych o tym, jak bajki mogą pomagać*. Warszawa, Nasza Księgarnia, 2009, с. 9.

1.

Таємничий кіт і повітряна тривога в потязі

Десь у глибині однієї з європейських країн, серед зелених лісів, міст різної величини, перетинаючи більші й менші дороги, мчав потяг, гармонійно погойдуючись із боку в бік. В одному з його купе, сумні й задумані, пліч-о-пліч сиділи діти. Матері, які тривожно дрімали поруч, щоразу прокидалися, щоб уважно переконатися, що всі в безпеці. На підвіконні, час від часу тихо помуркуючи, лежало сіре кошеня зі смарагдовими очима і білою сльозоподібною плямкою на лобі. Ніхто з пасажирів не міг сказати, звідки взялося звірятко. Може, приблукало з іншого вагона потяга? А може, самотньо мандрувало з метою, відомою тільки йому?

Раптом тишу прорізав гучний сигнал. Одні підняли голови і з жахом почали збирати свої речі, щоб якомога швидше втекти, інші завмерли, одна дитина голосно розплакалася. Врешті хтось із присутніх крикнув:

— Це швидка допомога! Пасажири зітхнули з полегшенням. За мить усі повернулися на свої місця й мовчки взялися до того, що робили перед тим.

Коли втомлені мами знову ледь заплющили очі, кошеня, що лежало біля вікна, тихесенько підвелось, сіло й почало уважно спостерігати за ще переляканими дітьми. Одним з них був шестирічний Івась — хлопчик з мудрим поглядом і коротким кучерявим волоссям кольору золотистої пшениці, який досі тремтів від страху. Його дев'ятирічна сестра Аня обіймала його і пошепки спокійно промовляла:

— Івасику, це була тільки швидка допомога.

Івась пильно глянув на неї, тоді глибоко вдихнув повітря і сказав:

— Такий самий звук ми чули перед від'їздом з дому. Я хочу повернутися до своєї кімнати, я не хочу знову в укриття! — його великі блакитні очі наповнилися сльозами.

Сіре кошеня облизало лапку, подивилося на хлопчика й промовило:

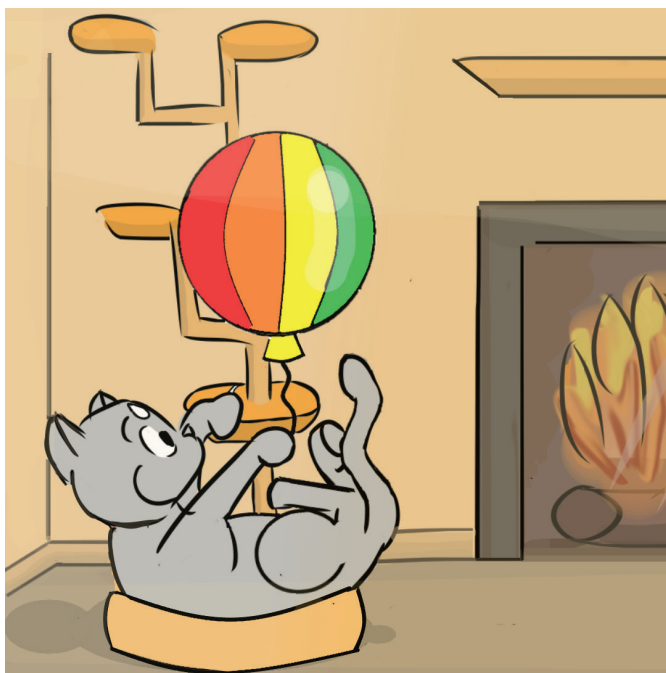
— Івасику, я бачу, тебе дуже налякав цей гучний звук і ти хотів би повернутися туди, де раніше почувався добре й безпечно, — тон кошеняти, а точніше киці, свідчив, що безпритульні коти, які вміють розмовляти, не повинні нікого дивувати. Мабуть, в її рідних сторонах це було так само природно, як ранкова роса приємного травневого дня.

Від подиву діти широко розплющили очі й пороззявляли роти. На мить Івась зовсім забув про своє горе. П'ятирічний Юлько, щоразу протираючи заспане обличчя, тепер цілком прокинувся.

Його старший брат, дванадцятирічний Богданко, який до цього часу грав на телефоні, не міг повірити в те, що бачив:

— Цей кіт говорить! — промовив вражено.

— Звичайно! — спокійно відповіла киця і продовжила: — Я бачила, як сильно вас налякав звук швидкої допомоги, що проїжджала повз потяг. Це нагадало мені мій власний досвід, коли мені довелося залишити свій дім.



— Як це? — здивовано запитали діти. — Чому ти мусила покинути домівку?

— Усе відбувалося в країні Міу-Мру. Ми жили там сім років: мама, тато і я. У рідному домі в мене було улюблене деревце для дряпання, набір мишок-брязкалець, а в школі муркотиків — власна зелена парта. Одного ранку, коли я ще лежала у своєму пухнастому ліжку біля каміна, мені наснилося, що я бавлюся повітряною кулькою. Різнокольорова, гумова куля спокійно то падала, то злітала від вітру, вислизаючи з моїх лап. Аж раптом я випадково зачепила її кігтикком. Тоді кулька тріснула і пролунав потужний гук, який розбудив мене. Я розплющила очі, нашорошила вуха. З-за дверей чути було неспокійні голоси мами й тата, які метушилися по всьому дому. Надворі гриміло пташине радіо: «Фіть, фіть! Повітряна тривога! Повітряна тривога! Перейдіть до найближчого укриття! Фіть, фіть!». Багато питань зродилося в мене в голові: «Що відбувається? Це тренувальна евакуація? Хто забив на сполох?». Раптом за вікном, удалині, я побачила гігантські тіні, які швидко рухалися. Крізь мої ще сонні думки промайнув образ бурих ведмедів, які іноді воркотили в далекому лісі, як коти, але набагато голосніше.

— Про що ти тоді думала? — спитав Івась.

— Мені дуже не хотілося покидати кімнату — я почувалася у своєму ліжку в безпеці. Але мама швидко підійшла до мене, спритним рухом запакувала в наплічник мого улюбленого кролика разом з парою брязкітливих мишенят, тоді взяла

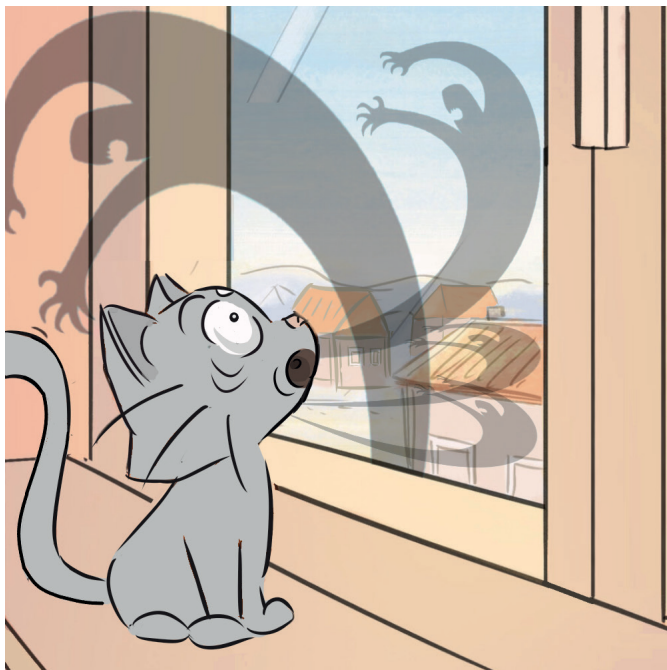
мою лапку, і ми хутко вийшли з дому. Багато моїх друзів-кошенят рухалися зі своїми мамами в тому самому напрямку, що й ми. Я намагалася запитати, що відбувається, але навколо був такий галас, що мене не було чути. Мама й далі тримала мене за лапку; той дотик трохи гамував мій страх. Нарешті перед нашими очима з'явилася велика лисяча нора. Усі коти з околиці швидко заходили всередину, і нарешті дійшла й наша черга туди зайти. Унизу панував напівморок, дорослий кіт із приємним, низьким голосом вказував новоприбулим їхні місця. Нам випало сидіти біля Франя і його мами, яких ми іноді бачили на котячому майданчику. Коли вже всі посідали, дорослий кіт пояснив, що ми перебуваємо в укритті, тобто в безпечному місці, яке захистить нас під час небезпеки — після оголошення повітряної тривоги. В укритті дуже грубі й міцні стіни, а водночас мало речей, які могли б нам нашкодити. Ми знайдемо тут все необхідне, зокрема аптечку, інструменти для розчищення завалів та засоби, потрібні для гасіння пожежі. Найважливіші правила, яких належить беззастережно дотримуватися під час перебування в укритті:

Перше правило: треба рухатися повільно (бігати категорично заборонено).

Друге правило: не можна мати з собою легкозаймисті та гострі речі.

Третє правило: обов'язково зберігати спокій і слухати вказівки служби укриття.

Четверте правило: з укриття можна вийти тільки після відбою повітряної тривоги.



Звук сирени гучний і досить прикрий. Він повідомляє, що всі мусять якнайшвидше покинути свої домівки та перейти в укриття або сховатися. Це неприємно. Однак завдяки цьому ми можемо перечекаати момент небезпеки в надійному місці. Будинок, в якому ми почуваємося безпечно на щодень, не є найкращою схованкою після оголошен-

ня повітряної тривоги. У ньому є багато предметів, як-от дзеркала, шибки, меблі, тарілки, уламки яких можуть сильно поранити людей або заблокувати їм вихід з дому.

Діти уважно слухали кицю. Вони погодилися з нею, що повітряні тривоги та укриття, хоч і не є найприємнішими, служать їхній безпеці. Уже трохи заспокоївшись, діти заплющили втомлені очі й мовчки поринули у світ власної уяви.

2.

Коти не люблять вибухів

Решта подорожі минала спокійно. Потяг мчав долинами та пустирями. Івасик зацікавленим поглядом поглинав усе нові й нові образи, що з'являлися за вікном купе: білку, яка стрибала на розлогому дубі, змінив вітрильник на сріблястому озері, щоб за мить перетворитися на пасовище, повне плямистих корів різної масті. Юлько, пригорнувшись до мами, спокійно дрімав і йому снилася напрочуд мила сова, яка пригостила його смачними чорницями. Аня і Богданко грали в чувачі.

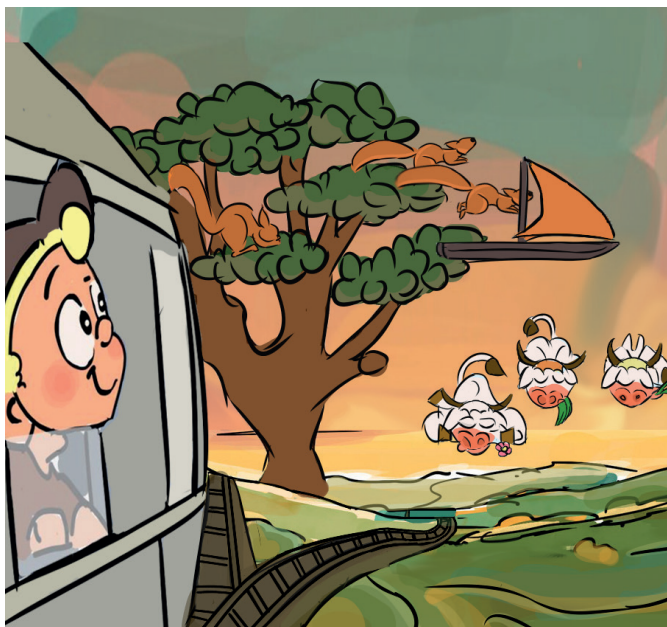
— Котику, а як тебе звати? — запитав Івась, відкидаючи з обличчя золотистий локон. Він усе ще думав про тріслу повітряну кульку з кициного сну й потужний гук.

— Я — Буня. Мовою Міу-Мру це означає «подруга», — гордо відповіла киця і додала, зауваживши й далі схвильоване обличчя хлопчика, — Івасику, що тебе турбує?

— Коли ти розповідала про свій сон... — нерішуче промовив хлопець, — я теж чув вибухи. Я їх дуже боявся...

— Розумію тебе, Івасичку. Боятися — цілком природно. Розкрию тобі секрет, — сказала Буня і нахилила сіреньку мордочку до хлопця: — Я теж лякаюся вибухів.

— Справді? — здивувався хлопчик. — Ти ж така смілива і стільки знаєш...



— Справді, відповіла Буня. — Коти страшенно не люблять гучних звуків. Перш ніж покинути землю Міу-Мру, я багато разів чула звуки вибухів і дуже їх боялася. Якось в укритті я зустріла симпатичного пана Борсука. Він мав чудовий, солідний капелюх, а в кишені синього фрака тримав

металеву коробочку з м'ятними цукерками, якими охоче мене частував.

У той момент Буня облизалася рожевим язичком і продовжила розповідь:

— Того дня було особливо гучно. Пан Борсук помітив, що я почуваюся не надто добре, тож дав мені цукерку та пояснив: «Буню, постріли є частиною війни. Вони становлять реальну загрозу для життя, тому повинні викликати страх. Однак ти можеш сприймати їх як повідомлення, тобто сигнал про те, що варто подбати про себе і перейти в безпечне місце. У зоні, де оголошено повітряну тривогу, таким безпечним місцем є укриття. Укриття мають грубі й дуже міцні стіни. Пам'ятай також, що загроза минає, коли ми перебуваємо в місці, де не ведуться воєнні дії». Я багато разів повторювала собі слова пана Борсука. Через певний час я покинула свій дім і опинилася в безпечному містечку в зовсім іншій країні. Одного дня, коли ми з мамою йшли до крамниці, я почула дуже голосний звук. І тоді я подумала: «Невже пан Борсук помилився? Вибухи навіть тут переслідують мене?». І знову мене охопив страх. Я міцніше стиснула мамину лапку. Ми подивилися ліворуч і праворуч, щоб зрозуміти, звідки почувся той гук. «Це тільки старий автомобіль, боятися нічого», — заспокоювала мене мама. Я зрозуміла, що в цій новій реальності є багато звуків, які можуть нагадувати неприємні відголоси вибухів, які я пам'я-

тала з укриття, але вони зовсім іншого походження. Досить розирнутися навколо, щоб побачити пожежну машину, яка проїжджає поруч, або гучні будівельні роботи, феєрверк чи мотоцикл.



— Тепер я розумію! — повеселішав Івась. — Запам'ятаю, що там, куди ми їдемо, вибухи нам не загрожують. Мені може знадобитися трохи часу, щоб звикнути до звуків нового оточення, але я буду уважно роздивлятися, щоб знайти їхнє джерело і назвати їх. Це допоможе мені подолати страх, — жваво закінчив він.

— Молодець! — Буня похвалила його, почувалася за вухом і ліниво розтягнулася біля вікна.

Раптом хлопець здивовано кліпнув двічі й подумав: «Як це пляма на лобі кошеняти виросла

в одну мить?». Та поміркувавши мить, сам собі відповів: «Ні, цього не може бути». Пляма завжди була велика, це втома викидає Івасикові коники, пора вже спати... Відтак хлопець заплющив очі й уявив собі, що прямує вафельковим шляхом просто в країну снів. Вхід до неї охороняли величезні ворота, зроблені з найвишуканішого шоколаду з усього світу. Однак коли в голові Івася розпочиналася найчудовіша та найсмачніша з пригод (на щастя, уві сні шоколадом не можна пересититися), потяг зупинився на маленькій станції. Кілька пасажирів вийшли, деякі сіли, а за хвилю локomotив рушив далі.